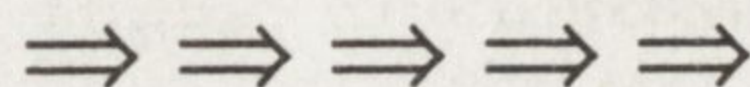


DYSKUSJA



Być rośliną! Być botanikiem!*

„Podobnie jak wszystkie przedmioty tej ziemi, także rośliny mają nam wiele do powiedzenia, lecz by zrozumieć ich mowę potrzeba czystego umysłu...”

„Od dawna czciłem państwo roślin, tropiąc jego cuda w czasie długich lat wędrówki. Znane mi były chwile, gdy serce zamiera przeczuwając w rozkwicie tajemnice, jakie kryje w sobie każde nasiono.”

Ernst Jünger – „Na marmurowych skałach”

Tłum. W. Kunicki

„Wstań!

*Idź na ptasie pieśniośpiewy!
Zobaczysz tam, zdasz sobie sprawę,
że szczęściem jest –*

*ogłądać drzewa,
patrzeć na kwiaty, liście, trawę...”*

Eugeniusz Jewtuszenko – „Już trzeba wstać”

(w zbiorze „Wiersze”)

Tłum. Z. Braude

*„Zawsze powinieneś znać
imiona rzeczy
które żyją i rosną
wokół ciebie.
Bo jakże zawołasz
będąc w kłopotcie swych przyjaciół.
by przyszli ci na pomoc?”*

Josef Bruchac – „Inwokacje”

Tłum. M. Maciołek

„Mówią, że łacina to martwy język! Rośliny używają go do dzisiaj.”

W ogrodzie botanicznym,
audycja telewizyjna TVP 1, 12 XI 1997 r.

*...„Kwiaty,
dziewczęta,
marzenia,
dojrzewają między
zmiernchem a świtem”*

Borys Russko – „Idę w noc”
(w zbiorze „W strugach nocy”)

* Pamiętnik z podróży do Torunia (2001).

1. Deklaracja nie wymagająca uzasadnienia

Rośliny są najpiękniejszą częścią otaczającego nas świata. Sądu tego nie będę uzasadniał, pragnąc uniknąć bezpodstawnego sporu z miłośnikami ptaków, motyli, grzybów, krajobrazów, zabytków przeszłości, subtelnymi rzeźbami w zapuszczonych ogrodach, głębokich oczu dopiero co poznanej...

2. Co mają rośliny z naszego zainteresowania?

Popatrz, ile roślin występuje, tu i tam, rozkwita w najlepszej dla siebie porze, obywając się bez wnikliwego spojrzenia botanika. Te, które pyszną się swą barwą, kształtem i wonią, te, które obiecują korzyści, narażone są na żądę posiadania. Inne, drobne, wątłe, ukryte wśród sąsiadów, nie wyróżniające się z tła, mogłyby nie być nigdy dostrzeżone. Gdyby nie zainteresowania zielarza i botanika, nie dowiedzielibyśmy się, że pojawiały się tu i tam na dłużej lub krócej, przenosiły się z miejsca na miejsce lub wyginęły na zawsze. Choć nasze zainteresowania zdają się być wnikliwe, ciągle nie znajdujemy odpowiedzi na najprostsze pytania: *Dlaczego więc tak wiele roślin ma tak skromną posturę, a inne pyszną się swoją urodą, kształtem i barwami? Dlaczego jedne trwają wraz ze swym potomstwem na raz zdobytych stanowiskach, a inne ujawniają nieposkromione dążenia do zajęcia kolejnych miejsc?*

Ograniczając katalog pytań, chciałbym się jednak dowiedzieć: *Co rośliny mają z naszej nieustannej deklaracji zainteresowania, z afirmacji ich piękna, ze swej niezwykłości lub pospolitości? A co mają rośliny same z siebie?*

Wiemy, że rośliny zostały gwałtem zepchnięte ze swoich pierwotnych siedlisk, przeniesione do ogrodów lub na pola, posadzone wśród niechcianego towarzystwa, zmuszone do kojarzenia się, kwitnienia i owocowania, odpowiednio do kaprysu, mody lub zachcianek ogrodnika, do potrzeb wiecznie nienasyconego człowieka. Wiemy, że niektóre z roślin zasuszono i umieszczono w staroświeckich zielnikach, inne zamrożono, czyniąc je depozytem bardzo osobliwego banku, jedne i drugie oddając na pastwę zapomnienia lub odradzającego się od czasu do czasu zainteresowania. Wiemy, że jeszcze inne, pozbawione warunków do życia, skorzystały z prawa do ucieczki i wędrówek wszelkimi dostępnymi środkami, że stają się przybłędami lub intruzami w nowej ojczyźnie.

A więc co mają rośliny?

1. Rośliny mają swój szczególny status wśród żywych tworów natury, niezwykle organy, zażyłe stosunki ze Słońcem, Wodą i Powietrzem, mają swoich partnerów i wrogów, swoje indywidualne i zbiorowe życie, które tym trudniej nam zrozumieć, im bardziej próbujemy je opisać w kategoriach naszych człowieczych pojęć i ludzkich doświadczeń.

2. Rośliny mają swoje imiona spisane w tych samych językach, co starożytni bogowie, tyle że zawsze opatrzone zabawnym dodatkiem: nazwiskiem tego, który to imię nadał. Zresztą zwierzętom przypadł podobny los. Nieomal każdy gatunek, choć już dawno nazwany, od czasu do czasu uzyskuje nowe imiona, dzięki którym zdaje się nam, że wreszcie odkryliśmy ostateczny ład w przyrodzie, poznaliśmy istotę zmienności, że odnajdujemy tropy ewolucji.

3. Rośliny mają swój inwentarz, który nazywa się florą, i który jest przedmiotem nieustannych porównań, radosnych odkryć, jałowych sporów, zabawnych pomyłek. Dzięki znajomości tego inwentarza kontrolujemy w przyrodzie przybytki i ubytki, i poszukujemy ich sprawców...

4. Rośliny mają swoje miejscowe towarzystwo, które z upodobaniem nazywamy zbiorowiskiem roślinnym, a któremu przypisujemy szczególne prawa, właściwą strukturę i kompozycję gatunkową, i dla którego próbujemy znaleźć niepodważalne miejsce w wymyślonym przez nas systemie. Odbywając dalekie podróże, usiłujemy poznać ich rozmieszczenie i niezliczone kompozycje wszystkiego co zielone, uzasadnić położenie w przestrzeni i przypisać szczególną rolę w środowisku i krajobrazie.

5. Rośliny mają swoje zagadki i tajemnicze związki, które próbujemy ujawnić. A więc dowiedzieliśmy się już, że za wielobarwnym życiem roślin kryją się podejrzane związki ze zwierzętami, od zapylania i rozsiewania począwszy, na wzajemnym odżywianiu kończąc. Ale nie sposób zapytać, czy rośliny mięsożerne i zwierzęta roślinożerne to właściwe odpowiedniki w przyrodzie, czy nie występuje tu jakieś *inaequilibrium*. Czy słyszeliście chrzęst chitynowych pokryw chrząszcza w objęciach włosków na liściach rosiczki, czy doszło was wołanie o ratunek zwierząt, które znalazły się w topieli zgotowanej im w specjalnie przekształconych liściach kaptownicy lub dzbanecznika? Za mało być botanikiem, aby pojąć tę tajemnicę!

3. A jakie są nasze oczekiwania?

Ale pomimo tego coraz bardziej wytrwale pielęgnujemy w sobie przekonanie, że kiedyś jednak się tego dowiemy, że znajdziemy się wśród tych badaczy, którzy

dawno odkryli strukturę komórkową organizmów i tych, którzy pół wieku temu znaleźli podwójną helisę; którzy ustalili powszechność rozmnażania płciowego, zasady dziedziczenia, podobieństwo budowy cząsteczek hemoglobiny i chlorofilu; znaleźli zadziwiające przystosowania do rozprzestrzeniania się, przetrwania niekorzystnych warunków, do zapamiętywania odległej przeszłości; wśród tych, którzy badając indywidualne biografie roślin, próbują dociec istoty ich wspólnego życia w populacji, w zbiorowisku, w biocenozie...

A więc najwięcej korzyści odnosimy w końcu my, botanicy, my, ekologowie, choć uchodzimy wśród biologów za najbardziej zatwardziały konserwatystów i zapobiegliwych konserwatorów, niechętnie kierujących się modą, ale zapamiętałe występujący w obronie wszelkich form bytu.

4. Utrata największej części królestwa

Już pogodziliśmy się z utratą największej części naszego ongiś królestwa. Grzyby okazały się być suwerennym Królestwem nad Królestwami. Dopuszczeni są do niego tylko wysoko wyspecjalizowani separatyści–mikologowie. Ale nas, botaników, grzyby nie przestały zajmować. Ich bezpośredni związek z roślinami poświadcza nie tylko powołanie do istnienia porostów. Czekają nas rozwiązania kolejnej zagadki: ujawnienie pełnej roli grzybów w owym misterium materii i energii, w przekazywaniu informacji między komponentami biocenoz. Bez rozwiązania tej zagadki nasze rozumienie przyrody i życia samych roślin nie posunie się zbyt daleko! Biologia czeka na nowego Darwina!

5. Poczęcie i narodziny botanika

Bycie botanikiem można sobie poczytywać za zaszczyt. Bycie botanikiem może być uważane za przejaw pewnego dziwactwa; tak przynajmniej twierdzą niektórzy z nas, nazywający siebie z upodobaniem nowoczesnymi badaczami, a za nimi powtarzają to samo księgowi, inżynierowie i ministrowie. Wątpliwość ta nie jest bezzasadna, zwłaszcza w czasach, gdy tylu ważnych i pożytecznych rzeczy wymaga się od nauki i uczonych. A może botanikiem bywa się tylko od czasu do czasu, jak bywa się poetą?

Botanikiem nie zostaje się w wyniku deklaracji lub uzyskania uniwersyteckiego dyplomu.

Już doświadczyliśmy bezwarunkowych praw kierujących naszym dociekliwym życiem. Jeśli coś istotnego udało nam się wnieść do nauki o roślinach, to podobnie jak w innych dziedzinach, stało się to gdzieś między 25 a

40 rokiem życia. Pozostałe lata wypełniają: doskonalenie rzemiosła, wyostrzanie narzędzi, wypełnianie planów wcześniej zakreślonych, gromadzenie współpracowników wokół wielkich przedsięwzięć, pogłębianie i/lub poszerzanie wiedzy, lub co gorsze – utwierdzanie się w przekonaniu o słuszności raz na zawsze przyjętych poglądów.

6. Dojrzewanie botanika

A może botanikiem zostaje się w istocie dopiero wówczas, gdy harmonijnie ukształtują się w nas cztery postawy:

Pierwsza to: trwałe zainteresowanie światem roślin i gotowość nieustannego zgłębiania ich tajemnic, stawianie pytań roślinom, na które w istocie musimy sami poszukiwać odpowiedzi.

Druga to: szczery podziw dla piękna i niezwykłości roślin, który to podziw i troska o ich przyszłość nie mącą już naszego umysłu.

Trzecia to: nieustanna gotowość poddawania próbie naszej wiedzy i wyobrażeń o roślinach, zwłaszcza gotowość do wymiany doświadczeń i poglądów z tymi, którzy uprawiali równie wytrwale swoje działki i dążą do osiągnięcia tego samego celu: złożenia na powrót Rośliny z drobnych, jeszcze niespójnych części, na które ją uprzednio rozłożono, by zgłębić tylko to, co jest w stanie objąć jeden umysł. Pomocne jest w tym studiowanie książek o roślinach, ale nie zastąpi ono studiów nad roślinami.

Czwarta to: radość ze współuczestnictwa w dziele poznawania przyrody, radość, która zdołała wyprzeć z serca zazdrość o sukcesy innych.

Może nie trzeba wkraczać w sędziwy wiek, aby doczekać się ukształtowania w naszym umyśle i sercu owych czterech postaw. Może we właściwej porze należy uważnie wysłuchać kogoś, kto zaznawszy interesującego i owocnego żywota, gotów jest do zwierzenia tajemnicy poczęcia i narodzin botanika. Taka okazja była mi dana w grudniu 2001 r. w Toruniu i stała się podstawą nieustających rozważań. Czy nasze biografie rysują się wedle tego krakowsko-toruńskiego wzorca? Bohaterka naszego spotkania z radością wyznała, że poznawanie życia roślin było sensem jej życia, że miała niepospolitych mistrzów. Licznie przybyli następcy i uczniowie poświadczili owocność takiego życia. Czy więc nasze biografie przebiegają według wypróbowanego wzorca: *od nasienia do nasienia*? A jak przedstawiają się

biografie tych, którzy – jak twierdzą – od nikogo niczego się nie nauczyli, wszystko zawdzięczają tylko sobie, następcom nie mają nic do przekazania...

PS Dziękuję pani dr Katarzynie Bociąg (Uniwersytet Gdański) za podjęcie sprawy warunków startu i pracy w nauce polskiej („*Uwagi o ekologii gatunku Młody Przeciętny Pracownik Nauki*”, *Wiadomości Ekologiczne*, 49.2). Zapewniam Autorkę, że jestem zatroskany nie tylko losem Młodego Przeciętnego Pracownika Nauki, ale każdego, kogo zamiłowania, zdolności i wytrwałość skłaniają do wejścia na tę niełatwą drogę. Gratuluję Pani umiejętności wpisania się w przyjętą konwencję. Zachęcam do kolejnych prób. Serdeczności!

Janusz Bogdan Faliński (Białowieża)